

Dla większości z nas we wspomnieniach grudnia zawsze znajdują się śnieg, sanki, choinka, rodzinna wigilia, prezenty. Dla sporej jeszcze liczby osób na te radosne chwile nakłada się wspomnienie okupacji, dla wielu czas stanu wojennego. Mijające dni i lata dorzucają do naszej pamięci kolejne wydarzenia, z którymi kojarzyć nam się będzie ten miesiąc. A co dorzucił grudzień 2014 roku? Każdy ma własne przeżycia, niektórzy smutne, niektórzy radosne. Media uzupełniają je wiadomościami istotnymi, ale często także nie mającymi większego wpływu na nasze życie, lecz ze względu na swoją tzw. medialność, drażnionymi bez opamiętania. Takimi wydarzeniami są najczęściej rodzinne dramaty, których także w grudniu 2014 roku nie zabrakło. Nie będę ich tu przytaczał, gdyż oprócz ogromu tragedii niczego nie wnoszą do naszego życia. I trudno mi zrozumieć czemu – oprócz spodziewanego podniesienia oglądalności - mają służyć dyskusje, wielokrotne odtwarzanie tego samego materiału, specjalnie przygotowywane animacje obrazujące ludzką tragedię. Czy dziennikarze biorą pod uwagę co przeżywają najbliżsi, gdy ich rodzinna tragedia staje się telewizyjnym newsem?